

MATERIAŁY

Jerzy POŚPIECH

Ze spuścizny folklorystycznej Józefa Lompy. Wierzenia, obrzędy i zwyczaje ludu śląskiego (Część Pierwsza)

Rzecz będzie o Józefie Lompie (1797-1863) - folklorystyce, zbieraczu, badaczu i wydawcy. Choć dobrze już wkroczyliśmy w XXI wiek, nic nie zapowiada, że w bliskiej przyszłości ukaże się kolejna publikacja z materiałami tego „pioniera etnografii na Śląsku” i - jak stwierdza prof. Bogdan Zakrzewski - „najwybitniejszego annalisty oraz kronikopisarza folkloru w epoce romantyzmu”.

Po trzech ważnych edycjach naukowych, tj. *Pieśni ludu śląskiego* (1970), *Bajek i podań* (1965) oraz „imitacji literackich” zatytułowanych *Faust*, *Abu-Zajd i księżęta śląscy* (1997) nastąpił zastój.¹ Kto zajmie się wydaniem

¹ *Pieśni ludu śląskiego*. Ze zbiorów rękopiśm. Józefa Lompy. Wydał, skoment. i zarysem monogr. poprzedził Bogdan Zakrzewski. Wrocław 1070. Instytut Śląski w Opolu; *Bajki i podania*. Zebrał Józef Lompa. Red. nauk. i słowo wstępne Julian Krzyżanowski, wstęp

przede wszystkim materiałów dotyczących wierzeń, obrzędów, zwyczajów i przysłów śląskich J. Lompy? Wydaniem książkowym!

Muszę nawiązać do roku 1960, w którym rozważano w Opolu i Warszawie „wydanie drukiem pism Józefa Lompy”. Przywołam ważną informację Stanisława Wilczka: *Z prac Komitetu wydawniczego pism Józefa Lompy* („Zaranie Śląskie” 1961, z. 2, s. 364-365): „W ubiegłym roku [1960], dnia 14 października, z inicjatywy prof. dra Juliana Krzyżanowskiego zwołano w Opolu międzyinstytutowe zebranie Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach i Instytutu Śląskiego w Opolu, którego celem było omówienie projektu wydania pism Józefa Lompy. W zebraniu uczestniczyli z ramienia Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach – doc. dr Józef Ligęza i mgr Stanisław Wilczek, Instytut Śląski w Opolu reprezentowali: dyrektor Instytutu doc. dr Roman Lutman, prof. dr Stanisław Kolbuszewski, prof. dr Bogdan Zakrzewski i redaktor Stefan Chmielnicki”. Zaproszono również prof. J. Krzyżanowskiego i mgr M. Kapelusz z IBL PAN w Warszawie.

„Omówiono stan badań nad Lompą [...], podkreślono, iż prace Lompy mają historyczną i naukową wartość, że należy je wydać w możliwie pełnym kształcie. Edycja pism Lompy winna być publikacją wielotomową, opracowaną krytycznie i winna się wiązać z jubileuszowym rokiem 1963 (stulecie śmierci Lompy) [...] Wybrano ścisły komitet wydawniczy, na którego czele stanął prof. J. Krzyżanowski”.

Następne zebranie odbyło się 4 grudnia 1960 r. w Warszawie. Prócz członków ścisłego komitetu udział wzięli Maria Kapelusz, Jerzy Pośpiech i Ryszard Wojciechowski. Ustalono zakres materiałowy poszczególnych tomów i wyznaczono redaktorów. I tak: tom I zawierać ma śląskie pieśni ludowe zebrane przez J. Lompę (redakcję powierzono prof. B. Zakrzewskiemu); tom II: baśnie i podania śląskie (w opracowaniu M. Kapelusz i J. Pośpiecha); tom III: miscellanea folklorystyczne, jak przysłowia, podania o miejscowościach (redakcja L. Brożka); tom IV: wybrane wiersze oraz teksty prozą, również publicystyka, powiastki ludowe i pisma historyczne; tom V: korespondencja Lompy i materiały autobiograficzne (redakcję tomów IV i V powierzono S. Wilczkowi); tom VI: monografia Józefa Lompy, pełna bibliografia podmiotowa i przedmiotowa (w wyborze). Realizację całości (t. I – VI) obliczono na trzy lata. Na przewodniczącego zespołu redakcyjnego powołano

i komentarz Helena Kapelusz, teksty i nota edytorska Jerzy Pośpiech. Wrocław 1965. Instytut Śląski w Opolu. Teksty folklorystyczne. Ze zbiorów Józefa Lompy. T. 1. Red. Komitet pod przewodn. Juliana Krzyżanowskiego; Faust, Abu Zajd i książęta śląscy. Imitacje literackie Józefa Lompy. Oprac. Jan Malicki. Katowice 1997. „Śląsk”.

J. Krzyżanowskiego, na jego zastępcę B. Zakrzewskiego, zaś na sekretarza redakcji - S. Wilczka.²

Z ambitnego planu (obliczonego na zaledwie trzy lata), dotychczas udało się wydać drukiem tylko dwa tomy. Dlaczego zabrakło kontynuacji? (nie licząc przysłów <brak kompletu!> uwzględnionych w *Nowej księdze przysłów...* 1969-1972, t. 1-3).³

A teraz słowo o genezie tomu bajek i podań ze zbiorów J. Lompy. Jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej przymierzał się do tego J. Krzyżanowski. Dotarł wtedy nawet do niemieckiego rękopisu materiałów folklorystycznych, znajdujących się w Bibliotece Miejskiej we Wrocławiu. Wojna jednak wszystko zniszczyła, o czym jeszcze będzie mowa. Zmuszony jestem poczynić teraz krótką dygresję osobistą. Wkrótce po ukończeniu studiów polonistycznych w Uniwersytecie Wrocławskim (1955) sam rozpocząłem gromadzenie tekstów bajek zapisanych przez Lompę z myślą o ich książkowej edycji. Z kompletnym maszynopisem (wstęp, teksty, przypisy) udałem się do ówczesnego dyrektora Instytutu Śląskiego w Opolu doc. Romana Lutmana (marzec 1959). Moja prośba o druk spotkała się, niestety, ze stanowczą odmową. „Instytut Śląski jest instytucją naukową i nie zajmuje się bajeczkami” – wyjaśnił dyrektor. Wydawcy szukałem w wojewódzkim zarządzie Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, który wyraził chęć wydania drukiem bajek Lompy. Pozytywną opinię napisał doc. Józef Ligęza, znany etnograf z Katowic. Zacytuję z niej kilka fragmentów: „Otrzymawszy z opolskiego TRZZ maszynopis zbioru pt. *Baśnie, legendy i podania śląskie zebrane przez Józefa Lompę* sądziłem, że idzie o wydawnictwo o charakterze popularnym, przeznaczone do szerokiego kolportażu. Już jednak pierwsze przejrzenie przekonało mnie o pomyłce, miałem przed sobą maszynopis edycji naukowej. Pierwszej pełnej edycji zbiorów i zapisów opowieści ludowych zebranych przez Józefa Lompę. Każdy z nas stykał się z tym jego dorobkiem rozsypanym po różnych wydawnictwach, periodykach czy spoczywającym do dziś w rękopisie. Tu mamy zebrany razem plon skrętnych, długoletnich poszukiwań Lompy. Nasuwa się pierwsze pytanie: czy zbiór zawiera wszystko, co się do naszych czasów zachowało? Autor nie daje zestawienia źródeł i w tym zakresie orientują

² Tamże.

³ *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*. W oparciu o dzieło Samuela Adalberga oprac. Zespół red. pod kier. Juliana Krzyżanowskiego. Warszawa 1969-1972. t. 1-3; t. 4 oprac. Stanisław Świrko przy współudziale Dobrosławy Świerczyńskiej i Sabiny Świrko. Warszawa 1978. Uwzględniono J. Lompy: *Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Szląsku*. Bochnia 1858; *Śląsko-polskie przysłowia z 1825 r.* (Muzeum Etnograf. w Krakowie, rkps 345 a, z. 1.; *Śląsko-polskie przysłowia*, j.w. rkps 345b, z. 2; *Rozmaitości szląskie z 1844 r.*, j.w. rkps 334.

nas przypisy. Z ich przeglądu wynika, że tzw. rękopisu wrocławskiego nie udało się odnaleźć, inne rękopisy zostały wykorzystane, jak również chyba wszystkie źródła drukowane. Nie dotarł autor do tzw. archiwum Edmunda Bojanowskiego, o czym wspomina na stronie 315. Biorąc pod uwagę, że archiwum to zawiera przede wszystkim pieśni, należałoby na postawione pytanie odpowiedzieć pozytywnie.

Jest to więc pierwszy pełny zbiór opowieści ludowych zapisanych przez Lompę, który ukaże się w 100 lat po śmierci zbieracza. W dorobku Lompy zapisy etnograficzne nie straciły nic ze swej wartości. Dotyczy to oczywiście i pieśni i opowieści a nawet szczególnie ich. Stanowiły bowiem tego dorobku składniki najpoważniejsze [...] Lompa zaopatrzył przez siebie zebrane opowieści wyjaśnieniami czy komentarzami. Edytor słusznie podaje je w przypisach [...]”. W zakończeniu recenzent stwierdził m.in.: „W moim mniemaniu najważniejszą wartością zbioru jest utrwalenie jednego ze źródeł do poznania kultury ludu górnośląskiego w pierwszej połowie XIX wieku. W opowieściach zapisanych przez Lompę odbijają się w różnym stopniu elementy ówczesnej rzeczywistości – realia i morały, tendencje i marzenia [...]. Na podkreślenie zasługuje niemały trud, jaki włożył edytor w przygotowanie zbioru. Chodzi o to, aby dał on jak najlepsze rezultaty”.

Finał sprawy był dla mnie smutny. TRZZ w Opolu nie znalazło potrzebnych środków finansowych na druk. Wtedy o „sponsora” i pomoc w znalezieniu wydawcy zwróciłem się listownie (czerwiec 1960) do prof. J. Krzyżanowskiego, kierownika Pracowni Literatury Ludowej w Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie. Po kilku dniach otrzymałem zaproszenie na spotkanie. Wybitny uczony przyjął mnie, dwudziestokilkuletniego wtedy magistra, serdecznie i, nie marnując czasu, zaczął wertować maszynopis. Był zdumiony, że udało mi się dotrzeć do tekstów, które przed wojną były mu niedostępne. Profesor wyraził życzenie objęcia redakcji naukowej i zapytał, czy zgodzę się na współdziałanie w ostatecznym kształcie edycji także jego asystentki, mgr Heleny Kapeluś. Z chęcią wyraziłem zgodę, moja próba edytorska bez wątpienia wymagała wielu uzupełnień. Do domu wracałem szczęśliwy.

Po korespondencji Profesor dyrektor Lutman nie miał już zastrzeżeń. Wydanie *Bajek i podań* ukazało się nakładem Instytutu Śląskiego w 1965 r. Książeczkę zaliczono do „wzorowego i nowoczesnego edytorstwa folklorystycznego”.

Na odrębną, książkową rozprawę zasługuje już sama historia starań o zebranie i opublikowanie materiałów ludoznawczych Józefa Lompy. Słusznie zalicza się je do najwartościowszej spuścizny twórczej skromnego i pracowitego

nauczyciela z Lubszy. Poza wspomnianymi trzema edycjami na odpowiednie opracowanie i druk czekają m.in. rozproszone po archiwach, muzeach i bibliotekach przede wszystkim zapisy dotyczące śląskich wierzeń, obrzędów, zwyczajów i przysłów. Badacza nie ominie spory trud, musi znać język niemiecki, dopiero wtedy będzie mógł dotrzeć do tekstów J. Lompy, dotychczas do końca nie spenetrowanych. Materiały te powinny wypełnić kolejny tom *Pism ze zbiorów Józefa Lompy*. Jego redaktorem miał być – zgodnie z ustaleniami Komitetu Wydawniczego z grudnia 1960 roku – Ludwik Brożek, dyrektor Muzeum Etnograficznego w Cieszynie („miscellanea folklorystyczne jak przysłowia, podania o miejscowościach itp.”). Z późniejszej informacji prof. B. Zakrzewskiego (1970 r.) wynikało, że opracowanie trzeciego tomu powierzono prof. Mieczysławowi Gładyszowi. Tom „notat folklorystycznych czy etnograficznych” zawierałby głównie materiały znajdujące się w rękopiśmiennych *Rozmaitościach szląskich*.⁴ „Materiały te – pisał B. Zakrzewski – przy obecnym stanie badań nad rękopisami Lompy – nie są kompletnie zebrane ani przebadane”, mają charakter „brulionowy, dygresyjny i diariuszowy” (*Pieśni ludu śląskiego*, oprac. B. Zakrzewski).

Publikowane teraz przeze mnie materiały powinny być zachętą i pomocą dla przyszłego edytora następnego tomu *Pism J. Lompy*. Wielka szkoda, że pod patronatem dwóch tak wybitnych uczonych – J. Krzyżanowskiego i B. Zakrzewskiego – nie powiodła się ambitna inicjatywa Komitetu Wydawniczego. Nie wiadomo, czy została pogrzebana jedynie z powodów finansowych? Stanisław Wilczek, najlepszy wtedy znawca dzieła Lompy, wyraził zgodę na opracowanie tomów IV i V, a także gromadził materiały do monografii (t. VI) z „pełną bibliografią podmiotową i wybraną przedmiotową”. W 1959 r. na jednym z posiedzeń Towarzystwa naukowego KUL w Lublinie przedstawił „zarys problematyki monografii J. Lompy”.⁵ Miała to być równocześnie dysertacja doktorska, a promotorem – prof. B. Zakrzewski. Rozprawa nie została jednak napisana. Ponoć zasadniczą przeszkodą była „różnica zdań i rozbieżności” między promotorem i doktorantem (m.in. na temat struktury,

⁴ Józef Lompa, *Rozmaitości szląskie [górnoszląskie, dolnoszląskie]* z lat 1841-1846. W tym osobliwym „raptularzu” znajdują się m.in. bajki, pieśni, przysłowia, zwyczaje, życiorys J. Lompy, uwagi dotyczące języka... Ta rozbita spuścizna jest własnością trzech instytucji: 1. Muzeum Etnograficzne w Krakowie, rkps. 318-346; 2. Biblioteka Śląska. Oddział Zabytkowy w Cieszynie, sygn. 431; 3. Archiwum Klasztoru Zgromadzenia Sióstr Służebniczek B. D. N. P. w Dębicy. Zob. druk.: J. Pośpiech, *Poznajemy „Rozmaitości szląskie” J. Lompy*, i *Z raptularza J. Lompy*, „Kwartalnik Opolski” 1986-1993 i 1996.

⁵ Stanisław Wilczek, *Zarys problematyki monogr. Józefa Lompy*. „Sprawozdania z czynności wydawniczej i posiedzeń naukowych oraz kronika Towarzystwa Nauk. KUL. Nr 10. Lublin 1960, s. 154-158.

formy czy układu pracy. Najczęściej praktykowaną „formą” była w tamtych latach rozprawa ukazująca „w porządku chronologicznym życie i twórczość pisarza na tle epoki”). Zdaniem doktoranta „różnorodność i wszechstronność spuścizny Lompy uniemożliwiały równoległe rozpatrywanie jego dzieł i działalności”. Czy faktycznie na tym polegała istota „sporu”?

Okazuje się, że również dzisiaj wciąż nie ma warunków do napisania dobrej, naukowej monografii J. Lompy. Kandydata upatruję głównie w osobie prof. Jana Malickiego z Katowic.

Długa historia starań o opublikowanie ludoznawczych tekstów Lompy kieruje nas najpierw w stronę uczonych niemieckich, konkretnie do prof. J. G. G. Büschinga (1783-1829).⁶ Początki kontaktów Lompy z „badaczem starożytności” sięgają roku 1820. Informował z Lubszy, że „wielokrotnie czytał wezwania Büschinga oraz Towarzystwa Śląskiej Historii i Sztuki do nadsyłania materiałów z terenu”. Dlatego postanowił przesłać coś na temat swojej okolicy. W artykule z 1820 r. pt. *Altertümer bei Sternalitz in Oberschlesien* („Blätter für die gesammte Schlesische Alterthumskunde”, Breslau 1820, s. 100-102) opisał pobyt w pobliskich Sternalicach. Zwiedził wtedy tamtejszy pagórek, na którego szczycie – jak głosiło ludowe podanie – stał niegdyś zamek. Ludzie do dziś znajdują tam różne przedmioty, pochodzące ponoć jeszcze z czasów pogańskich (klucz, urny, zawiasy drzewiowe itp.).

⁶ Johann Gustaw Gottlieb Büsching (1783-1829), germanista, badacz starożytności i folklorysta. W latach 1811-1825 był archiwistą we Wrocławiu, w 1816 r. został docentem prywatnym przy Uniwersytecie Wrocławskim, pod koniec 1817 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w r. 1823 – profesora zwyczajnego na fakultecie filozoficznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Był ambitnym śląskoznawcą. Po dłuższej podróży po Śląsku (1810-1812) i dobrej znajomości bibliotek stworzył we Wrocławiu Centralną Bibliotekę, w której zostały scalone księgozbiory poklasztorne i różnych fundacji (w wyniku ich sekularyzacji). Dostrzegając „skarby kryjące się w świecie starożytnym na Śląsku” (K. G. Nowack), apelował – bezskutecznie – o zbieranie niemieckich i „słowiańskich” materiałów ludoznawczych, zwłaszcza podań traktowanych jako historyczne źródło. Do dyspozycji stawiał periodyk „Schlesische Provinzialblätter” (był ich współwydawcą). Był autorem m.in.: *Sammlung deutscher Volkslieder, nebst Melodien* (1807); *Volks-Sagen, Märchen und Legenden* (1812); *Erzählungen, Dichtungen, Fastnachtsspiele Und Schränke das Mittelalters* (1814, t. 1); *Sagen und Geschichten aus dem Schlesiertale Und von der Burg Kynsburg* (1824). Büsching korespondował z J. Lompą, którego inspirował do pracy ludoznawczej; zamierzał wydać drukiem jego zbiory folklorystyczne. R. Kühnau nazwał go „następcą braci Grimmów na Śląsku”.

Zob. K. G. Nowack, *Schlesisches Schriftsteller-Lexikon*. Breslau 1836, s. 8-11; B. Bönisch-Brednich, *Volkskundliche Forschung in Schlesien*, Marburg 1994, zwłaszcza s. 34-38; M. Werner, *Oberschlesische Sagen Und Märchen*, „Oberschlesisches Jahrbuch”. Bd. 13: 1997, s. 139-140.

W drugim artykule z października tegoż roku zatytułowanym *Hügel bei Lubschau und Keltisch. Streitäxte in jener Gegend Und über dieselben herrschenden Aberglauben* (tamże, 1820, s. 141-145), jest również mowa o pagórkach w okolicy Lubszy i Kielczy oraz o poszukiwaniach archeologicznych. Okolice pagórka w Kielczy – czytamy – zarośnięte są stuletnimi dębami. Miejscową sławą cieszy się „piorunowy klin”. Przypisuje mu się uzdrawiającą moc. Stare kobiety leczą nim wszystkie choroby; nie był do sprzedania. Daremne okazały się prośby Lompy, aby spisać przesady dotyczące magicznej siły klina. Znaleziska ze Sternalic Lompa przesłał potem z opisem Büschingowi.

W rękopiśmiennych *Rozmaitościach śląskich* (lipiec 1843) Lompa zanotował: „Pomiędzy rysunkami mojemu znalazłem dwie karty należące do zeszytów *Die Alterthumer Schlesiens Büschinga, Starożytności Śląska* pana Büschinga (profesora i wydawcy „Provinzialblätter” w Wrocławiu, który mi często pisywał i któremu ja kilka urnów przy Sternalicach znalezionych nadesłał (zob. przedruk: „Kwartalnik Opolski” 1991, nr 1-2, s. 80). Lompa śledził działalność folklorystyczną niemieckiego uczonego m.in. dzięki czasopiśmu „Schlesische Provinzialblätter”. Periodyk raz po raz publikował artykuły nauczyciela z Lubszy. „Czcigodny badacz starożytności” inspirował Lompę do opracowania i opublikowania *Wezwania do zbierania polskich pieśni ludowych* (*Aufforderung zur Sammlung polnischer Volkslieder*). Szło oczywiście o pieśni górnośląskie (anonim. druk odezwy w „Schlesische Provinzialblätter” 1828, t. 1, s. 150-151). Autorstwo ujawnił sam Lompa (zob. *Pieśni ludu śląskiego*, oprac. B. Zakrzewski, s. 124-125, s. 60-61). Gdy Büsching korzystał z materiałów Lompy lojalnie informował o tym czytelnika. Przykładem jest cenny artykuł o „ostatkach” na Śląsku („Ergänzungsbogen zu Streit’s Schlesienschen Provinzialblätter” z marca 1827 r.; s. 92-96, 122-124). Zapisy Lompy przydały się Büschingowi i wykorzystał je w książce *Das Bild des Gottes Tyr, gefunden in Oberschlesien* (Breslau 1819; wersja rozszerzona w „Schlesische Provinzialblätter” 1819, s. 7-33 i 507-517).

Rok 1841 otwierał nowy etap działalności folklorystycznej J. Lompy, lata najbardziej ożywionego zbieractwa, zwłaszcza pieśni i bajek. Pojawiły się możliwości nowych, obiecujących kontaktów i współpracy z kolejnymi uczonymi. Byli wśród nich – najpierw Jan Ewangelista Purkynie (1787-1869), Jan Arnošt Smoler (1816-1884) i Edmund Bojanowski (1814-1871). Każdy z nich wywarł znaczny wpływ na kształtowanie warsztatu folklorystycznego

Lompy. J. Purkyniego,⁷ „mecenasa kultury ludowej” poznał osobiście w jego mieszkaniu we Wrocławiu na początku 1842 r. Wiemy, że gościnny pobyt i serdeczna rozmowa z gospodarzem głęboko zapadły w pamięć prostego nauczyciela z Lubszy; wspominał o tym dość szczegółowo jeszcze po dwudziestu latach. W liście do wielkiego pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego pisał:

„Wstąpiłem u Purkyniego, który mnie bardzo uprzejmie przyjął i na obiad zaprosił. Sprawiał mi niespodziankę, bo na obiad był i kandydat ewangelicki, sławny Smolar zaproszony, który mnie bratem w celu zbierania pieśni ludu polskiego powitał. Po obiedzie przedłożył mi Purkynie rękopism Komeniusza *Zbiór przysłów ludu czeskiego*. Uradowany, że go odczytać potrafiłem, udarował mnie dwiema tomami jego tłumaczenia wierszy Szyllera i jednym egzemplarzem Arnošta Šulče *Okanzlena Ruže* [A. Šulc, *Zaczarowana róża*]. Dwa lata później nawiedziłem pana Purkynie w Wrocławiu w pierwsze święto Zesłania Ducha Świętego [*Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860-1862*. Wyd. i wstęp. poprzedził K. Dobrowolski, Katowice 1931. List z 2 V 1862, s. 61]”.

A więc poszczęściło się Lompie w tamtym dniu, poznał aż dwóch znakomych ludoznawców. Rozmowa dotyczyła zapewne również zbieractwa folklorystycznego, zwłaszcza pieśni ludowej. Purkynie będzie później próbował pomóc Lompie w wydaniu zbioru *Pieśni szląskich*. Ich autor utrzymywał z czeskim uczonym kontakty listowne także w latach późniejszych [zob. *Dopisy Josefa Lompy Janu Evangelistovi Purkyňovi z lat 1842-1861*, Wyd. Wanda Piastowska-Vladislav Zelovsky. Opava 1960; *Korespondencja Polaków z Janem Ewangelistą Purkyniem*. Zebrał i oprac. Jarosław Wit Opatrny. Wrocław 1969].

Zatrzymajmy się na chwilę przy lekturze listu Lompy z 2 września 1851 r. Uwagę zwraca ważna informacja: „Obecnie opracowuję dla redakcji <Czasu> w Krakowie według mojego niemieckiego zbioru *Klechdy, podania, powieści gminne, obyczaje i zwyczaje, zabobony i pieśni ludu szląsko-polskiego*, za które mam otrzymać 100 poln” (*Dopisy*, s. 61 i przypis 103). „Wzorem” był duży, rękopiśmienny zbiór pt. *Märchen, Sagen, Sitten, Gebräuche und Aberglauben etc. des schlesisch-slavischen Volkes* z 1846 r.,⁸ zaginiony pod koniec drugiej

⁷ Jan Ewangelista Purkynie (1787-1869), czeski fizjolog, anatom i folklorysta; w latach 1823-1850 profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, pierwszy kurator i prezes akademickiego Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu w latach 1836-1850.

Zob. E. Achremowicz, T. Żabski, Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu 1836-1886. Wrocław 1973; *Korespondencja Polaków z Janem Ewangelistą Purkyniem*. Zebrał i oprac. J. W. Opatrny. Wrocław 1969.

⁸ Rękopis Józefa Lompy. Cz. 1. pt. *Märchen, Sagen, Sitten, Gebräuche und Aberglauben etc. des schlesisch-slavischen Volkes*. Gesammelt von Joseph Lompa, 1846 (dalej MSS). Do 1939 r. był własnością Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu, później zaginął w zbiorach rękopisów

wojny światowej w Miejskiej Bibliotece we Wrocławiu. O nowym wzmiankowanym wyżej zbiorze nic nam jednak nie wiadomo. Do tej sprawy Lompa nigdy już nie powrócił.

Znaczny wpływ na praktykę folklorystyczną Lompy wywarł H. A. Smoler.⁹ Zresztą sam Lompa do tego się przyznawał kilkakrotnie. „Niedoścignionym dla niego wzorem – stwierdza B. Zakrzewski – który [Lompa] próbuje naśladować przygotowując własny zbiór pieśni ludowych, jest rewelacyjne jak na owe czasy, głównie pod względem metodycznym, dwutomowe wydawnictwo Leopolda Haupta i Jana Arnošta Smolerja *Pjesnički hornych a délnych Lužiskich Serbow* (t.1, Gryme 1841) i *Próznicki serbskego ludu we górejcných a dolojcných* (t. 2, Gryme 1843)”. [*Pieśni ludu śląskiego...*, s. 68]. Gdy Lompa dowiedział się o wydaniu *Pjesniček*, zanotował z nieukrywaną, choć zrozumiałą, zazdrością w tzw. krakowskich *Rozmaitościach szląskich* w listopadzie 1843 r. (s. 7-8): „O, jak miło było mi czytać w <Bibliotece Warszawskiej> (styczeń 1842) uwiadomienie o wydaniu Pieśni ludu Górnych i Dolnych Łużińskich Serbów przez Haupta i Smolerja. O, żeby też to i zbiór mój takowym doniesieniem był uprzedzony! Mnie samemu co uczynić trudno jest [...]”. Za przykładem zbioru Smolera Lompa często dopełniał teksty „większą częścią i melodiami” („Tygodnik Polski”, Pszczyna 1845, nr 6, s. 24: Ogłoszenie i wezwanie). B. Zakrzewski wysłedził nadto jeszcze inne ślady wpływu publikacji lużyckiego ludoznawcy na postępowanie Lompy: Dołączał on do zbioru „obrazki kolorowe, wystawiające wieśniaków naszych w ich właściwych strojach”, przedmowę do zbioru pieśni, a także tam gdzie mógł – metryczkę o pochodzeniu danej pieśni. Pomimo przejętych wzorów nie można jednak odmówić Lompie także własnego wkładu i oryginalności w budowanie warsztatu pracy, który stale dojrzewał i się unowocześniał dzięki codziennym doświadczeniom i pasji naukowej. Zbieracz z Lubszy śledził również nowości ludoznawcze i dyskusje, m.in. w niemieckich czasopismach („Schlesische Provinzialblätter”) i polskich, jak „Przyjaciel Ludu” czy „Biblioteka Warszawska”.

Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu pod sygnaturą 2456a (lub H.2456a). Wg aktualnej informacji takiej sygnatury nie było w dziale rękopisów wrocławskiej biblioteki (choć figuruje ona w niemieckich bibliografiach ludoznawstwa śląskiego). Istnieje niska nadzieja, że manuskrypt – być może – znajduje się w nieskatalogowanych jeszcze rękopisach BUW).

⁹ Jan Arnošt Smoler (1816-1884), serbo-lużycki działacz narodowy, etnograf, językoznawca, wydawca i publicysta.

Godzi się też przypomnieć uwagi polemiczne i krytyczne Lompy na temat tendencyjnej i krzywdzącej Polaków publikacji Fischera pt. *Geographisch-statistisches Handbuch über Schlesien* (t. 1, Breslau 1817) w *Rozmaitościach* śląskich („krakowskich”) z kwietnia 1843 r. (s. 3-4). Wymowna i trafna była np. „przygana” Lompy dotycząca kształtu językowego *Klechd* W. Wójcickiego.¹⁰ „Zbiór bajek naszych – uważał – jak sobie tuszę, będzie daleko powabniejszy i zabawniejszy jak *Klechdy* Wójcickiego. Te nam się bardzo suche i niesmaczne, nie dokończone i tylko urywkami być zdają. Tak sądzimy! Wydanie bajek naszych i opinia publiczności pokaże, czy ja źle sędzę. Przyczyna zdania mego: *Klechdy* są stylem wykwintnym, a nie tymi słowy spisane, jako je lud gminny opowiada. Mowa prosta więcej zalecała! (tzw. *krak. Rozmaitości śląskie* z grudnia 1843 r., s. 57). Zwróćmy uwagę, że tak postępował wtedy nie tylko Wójcicki. W 1900 r. postąpił również z tekstami bajek śląskich ze zbiorów Lompy warszawski wydawca, a przedtem leszczyński „Przyjaciel Ludu”. Rzekomo upiększono te teksty, ingerowano w nie, aby czytelnik – głównie spoza Śląska – mógł je zrozumieć bez trudności. Nakazywała tak postępować panująca praktyka edytorska.

Odrębną i wyjątkową rolę w działalności folklorystycznej Lompy odegrał Edmund Bojanowski¹¹ z Wielkopolski. To do niego podążał w marcu 1842 roku z Lubszy nasz bohater. Przypuszcza się, że gościł wtedy zapewne i w Grabonogu u Bojanowskiego. Lompa odpowiedział w ten sposób na obszerny i serdeczny list skierowany do niego dnia 10 października 1841 r. przez Bojanowskiego w imieniu Wydziału Literackiego Kasyna Gostyńskiego. Nadawca zapraszał go – wzorem Wydziału – do zbierania folkloru „śląskopolskiego”: pieśni, podań, opowieści, zwyczajów, przysłów i wyrażeń gwarowych” („specjalnych wyrażeń gwarowych”). Bojanowski liczył też na osobiste poznanie pisarza i folklorysty z Lubszy. Istnieją dowody na to, że zaproszenie zostało przyjęte i w krótkim czasie zaczęło bogato owocować. Pierwsze *Rozmaitości śląskie* z materiałami ludoznawczymi dotarły do Kasyna już w maju tego roku (zob. Sprawozdanie Wydziału Literackiego w Kasynie Gostyńskim [posiedzenie z 7 V 1843 r.], „Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy”

¹⁰ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807-1879): *Klechdy*, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi. Warszawa 1837; wyd. 2, j.w. Zebrał i spisał ... Wybór i oprac. Ryszarda Wojciechowskiego. Słowo wstępne Juliana Krzyżanowskiego. Warszawa 1972.

¹¹ Edmund Bojanowski (1814-1871), poeta wielkopolski z Grabonoga, folklorysta, tłumacz; z ramienia Wydziału Literackiego Kasyna Gostyńskiego finansował zbieractwo folklorystyczne J. Lompy i przygotowywał do druku jego zbiór śląskich pieśni ludowych.

(Leszno) 1842/1843, nr 2, s. 23. Cyt. za *Pieśni ludu śląskiego...*, s. 32, przypis 12). Liczba zeszytów rosła systematycznie, a Lompa otrzymywał za nie „zasiłki pieniężne”. W 1844 r. według zapowiedzi poznańskiego „Tygodnika Literackiego” z 1 VII „w Warszawie drukuje się zbiór pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku, zebranych przez p[ana] Józefa Lompę z melodiami. Do druku ułożył ten zbiór p[an] Bojanowski” (t. VII, nr 14, s. 112; *Pieśni ludu śląskiego*, s. 27). Zapowiedź oczywiście ucieszyła Lompę; nie zapomniał o niej powiadomić prof. Purkyniego: „[...] Jak mi p[an] Bojanowski melduje, w Warszawie już się drukują pieśni ludowe, choć z tytułu honorarium dotąd nie otrzymałem ani grosza” [Dopisy..., s. 37]. Nie wiadomo, dlaczego zbioru nie udało się opublikować. Autor jednak nadal wierzył, że się zapowiedź spełni. Pełen nadziei informował czytelników „Tygodnika Polskiego” w 1845 r. (nr 6, s. 24): „[...] Zbiór ten, ozdobiony obrazkami kolorowymi, wystawiającymi wieśniaków naszych w ich właściwych strojach, ma w drukarni Sennewalda w Warszawie wynieść na widok publiczny”. W połowie tegoż roku napisał *Przedmowę* do anonsowanej edycji „śląsko-polskich pieśni ludowych”. Mijały lata, a edycji nadal nie było, również Lompa nie miał na jej temat żadnych wiadomości od Bojanowskiego. Całą tę zagmatwaną, zawiłą i niejasną sprawę” starał się rozwikłać cytowany już B. Zakrzewski. Nie udało się jednak wyjaśnić wszystkich wątpliwości. Nie pozwalają na to ani stan wiedzy, ani braki źródłowe.

Zrozumiałe powinny być „jeremiady” Lompy, który nie tylko nie otrzymał należnego honorarium, ale również bolał nad utratą tekstów, zdobytych z tak ogromnym nakładem pracy w terenie. „Jest sprawą nie do pomyślenia, jakie nieszczęście stało się ze zbiorem” – żalił się ubogi zbieracz z Lubszy w niemieckim artykule pt. *Oberschlesien* („Der Rosenberg-Creutzburger Telegraph” 1849, nr 26 z 30 III, s. 102). Wszystkie pytania pozostają bez odpowiedzi – czytamy tam – wszystkie dociekania daremne [...]. Szkoda olbrzymiego wysiłku, kosztów i pracy! Szkoda, jeśli manuskrypt zaginął. Wraz z nim zaginie bezpowrotnie wielki skarb dla śląsko-polskiej literatury [...] Trzeba by zaczynać od nowa spisywać pieśni ludowe, co nie jest łatwym zadaniem, a jeśli nie znajdzie się żaden wydawca wysiłek okaże się niewdzięczny”.

Zrozpaczony Lompa wspominał o „zgubie” również w późniejszych listach do Purkyniego. „Gdzie się zaś dziś (tj. pod koniec 1861 r.) znajduje manuskrypt nie mogę się dowiedzieć” (dopisek Lompy w przygotowywanym drugim wydaniu *Odwiedzin u J. Lompy...* pióra J. F. Nowakowskiego. Zob. *Pieśni ludu śląskiego...*, s. 41-42). I nie dowiedział się za swego życia.

Dlaczego Bojanowski nie zdobył się chociażby na krótki list z wyjaśnieniami? W końcu, po wielu latach, po śmierci Lompy los okazał się łaskawy

dla większości jego materiałów folklorystycznych. Do Bojanowskiego przyjdzie nam jeszcze powrócić. Musimy pamiętać, że zasługą tego Wielkopolanina jest obecność dwudziestukilku tekstów Lompy w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu”. W latach 1843-1847 tygodnik ten opublikował m.in. cykl zatytułowany *Klechdy ludu polskiego w Szląsku* (zob. T. Brzozowska, *Folklor i folklorystyka w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu”*, w: „Literatura Ludowa” 1965, nr 2-3, s. 9-22; też, *Materiały do bibliografii folklorystycznej leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu”*, tamże, s. 75-81).

Interesujące i ważne były kontakty naukowe J. Lompy z Karlem Weinholdem¹² (1823-1901), urodzonym w Dzierżoniowie (Reichenbach). Niemiecki uczony nazywany bywa „twórcą ludoznawstwa w Niemczech” oraz „autorytetem na polu dolnośląskiej folklorystyki i starożytnictwa”. Szkoda, że tak niewiele znamy szczegółów na temat przyjaznej znajomości obydwu folklorystów. Z informacji Lompy wiemy, że istniała między nimi korespondencja i „współpraca” naukowa, polegająca na przesyłaniu przez „nauczyciela elementarnego” z Lubszy materiałów ludoznawczych na ręce niemieckiego – początkowo absolwenta germanistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, później młodego doktora, wreszcie wybitnego uczonego. Gdy do Weinholda dotarły wiadomości o bogatych zbiorach folklorystycznych Lompy (1845?) postanowił pozyskać je i opublikować razem ze swoim zbiorem dolnośląskich podań ludowych. Lompa spełnił prośbę Weinholda i po przetłumaczeniu własnych materiałów na język niemiecki udostępnił mu je w 1846 roku. Wnet się okazało, że nie znalazło ono wydawcy, wtedy Lompa – ponoć – miał otrzymać z powrotem swój manuskrypt. Tak przynajmniej przypuszcza prof. Friedrich Vogt w artykule pt. *Karl Weinhold und die schlesische Volkskunde* („Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde” 1901, H.8, Nr 5, s. 78). Interesujący nas fragment w polskim tłumaczeniu brzmi: „Weinhold na razie

¹² Karl Weinhold (1823-1901), ur. w Dzierżoniowie (Reichenbach), niemiecki językoznawca, folklorysta, profesor m.in. Uniwersytetu Wrocławskiego, nazywany twórcą ludoznawstwa w Niemczech. W jego bogatej bibliografii jest wiele publikacji o śląskim folklorze i mitologii. Jemu J. Lompa przesłał manuskrypt MSS. W ocalałej korespondencji Weinholda, znajdującej się w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, nie ma listów J. Lompy. W śląskoznawczym dorobku uczonego ważną pozycję zajmują m.in. artykuł *Schlesien in mythologischer Hinsicht* (1862) oraz obszerna rozprawa *Verbreitung und die Herkunft der Deutschen in Schlesien* (1887). W obydwu publikacjach znajdują się apele o ratowanie unikatowych zbiorów folklorystycznych J. Lompy, jeśli jest to jeszcze możliwe. „Nauczyciel elementarny” z Lubszy i Woźnik zareagował na nie niemal natychmiast cennym artykułem pt. *Schlesien in slavisch-mythologischer Hinsicht* (1862).

Zob. *Dodatek* (teksty w tłum. polskim).

planował wydać zbiór śląskich podań, które głównie zebrał w Dzierżoniowie. Chciał je wydać wspólnie ze zbiorem górnośląskich przekazów, do czego zachęcał nauczyciela Józefa Lompę. Listy z 1846 r., które z pośmiertnej spuścizny Weinholda znalazły się teraz we wrocławskiej Bibliotece Miejskiej, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że dotychczas nieznaną osobą dla której Lompa spisywał podania, bajki i zwyczaje ludowe, a o których informował Nehring w naszych „Mitteilungen...” (zeszyt III, 4f.)¹³ był Weinhold. Lecz wtedy nie znalazł się żaden wydawca, Weinhold zapewne odesłał górnośląski manuskrypt Lompie. W ten sposób uniknął on tragedii, która niebawem miała spotkać jego własny zbiór podań” (tj. 18 VII 1850 r.). *Materiały* Lompy (nie był to przecież zbiór opracowany do druku) jednak nie wróciły do niego. Nie wiemy na jakich warunkach otrzymał je Weinhold. Bez wątpienia Lompa liczył na ich wykorzystanie w zapowiadanej edycji oraz na należną zapłatę. Z pewnością była o tym mowa w niezachowanej do dziś korespondencji obydwu folklorystów, zwłaszcza z 1846 roku. Zapisy Lompy zostały przekazane Theodorowi Oelsnerowi¹⁴, redaktorowi „Schlesische Provinzialblätter”. Sięgali do nich później niektórzy niemieccy badacze. W. Nehring pisał w 1896 roku, że „zbiory Lompy powędrowały do Biblioteki Miejskiej <ze spuścizny znanego redaktora> „Schlesische Provinzialblätter” („Rübezahl”) Theodora Oelsnera. Były one kilkakrotnie wykorzystywane, a wcześniej także przez K. Weinholda” (*Erster Bericht über Aberglauben, Gebräuche, Sagen und Märchen in Oberschlesien*, „Mitteilungen”, dz. cyt., 1896, B.II, H.3, S.3-18; Zob. też :Kwartalnik Opolski” 1997, nr 1, s. 55). Niewykluczone, że niemiecki uczyony czerpał również z materiałów folklorysty z Lubszy, kiedy opracowywał swój zbiór dzierżoniowski.

¹³ Mowa o ważnym „Komunikacie” Władysława Nehringa (1830-1909) pt. *Erster Bericht über Aberglauben, Gebräuche, Sagen und Märchen in Oberschlesien*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde” 1896, t. II, z. 3, s. 3-18 [*Wierzenia, zwyczaje, podania i baśni na Górnym Śląsku*. Zob. moje tłum. w „Kwartalniku Opolskim” 1997, nr 1, s. 49-75]. Autor przeprowadził obszerną charakterystykę MSS.

¹⁴ Theodor Oelsner (1822-1875) profesor, w latach 1862-1875 wydawca „Schlesische Provinzialblätter”, periodyku który programowo publikował materiały, artykuły i głosy dyskusyjne ludoznawcze, oraz regularnie informował o „aktualnym śląskim życiu ludowym”. Czasopismo drukowało też teksty J. Lompy, m.in. dobry, „syntetyczny szkic” pt. *Schlesien in slavisch-mythologischer Hinsicht* (1862). Redaktor potrafił zapewnić sobie współpracę takich autorów, jak K. Weinhold, Hoffmann, von Fallersleben i K. F. W. Wander. Sam ogłosił tu drukiem wiele własnych artykułów (i pod pseud. Arvin, Ulf). J. Lompie poświęcił wspomnienie pośmiertne: *Josef Lompa*, 1863, s. 299 i 612-614 (tu też bibliografia).

Współpraca Lompy trwała nadal. Poświadcza to m.in. artykuł Weinholda z 1848 r. zatytułowany *Frau kein Wilder Thier* (*Kobieta to żądne dzikie zwierzę*).¹⁵

W niektórych opracowaniach powiela się nieprawdziwą informację, że w 1850 r. w Krakowie w pożarze spłonęły nie tylko zbiory Weinholda, lecz również materiały Lompy z 1846 r. Prawdopodobnie jej źródłem są wiadomości K. Prusa, autora cenionej monografii „życia i prac” J. Lompy. „Profesorowi Karolowi Weinholdowi – czytamy w niej – dostarczył Lompa pewną większą liczbę bajek i klechd śląskich, wszystkie jednak tego rodzaju zbiory Weinholda zgorzały we wielkim pożarze Krakowa w roku 1850” (K. Prus, *Józef Lompa. Jego życie i prace. Na 50. rocznicę zgonu jego*. Bytom 1913, s. 150). Wyjaśnijmy jednak od razu, że powyższe zdanie nie dotyczy „rękopisu wrocławskiego” (tzw. *MSS*). O zbiorze tym autor pisze wcześniej i apeluje o jego opublikowanie: „Wydanie drukiem rękopisu tego jest pożądane i chyba niezadługo już będzie uskutecznione” (tamże, s. 150).

Można przypuszczać, że rzeczony materiał w języku niemieckim Lompa przekazał bez warunków Weinholdowi, będąc przekonany, że trafią do druku. Dlatego po niepowodzeniu wydawniczym nie żądał ich zwrotu, po prostu ich nie potrzebował w tej postaci. W rezultacie za zgodą Weinholda trafiły one do Biblioteki Uniwersytetu. W czasie ostatniej wojny światowej lub też po jej zakończeniu czyjaś ręka (a nie pożar) usunęła (wykradła?) manuskrypt z działu rękopisów biblioteki. A może cenny skarb Lompy nie przepadł na zawsze?

W 1848 r. Weinhold ogłosił drukiem wartościowy opis wesela na Górnym Śląsku (z polskimi tekstami unikatowych przemówień starostów). „Przysłał mi je nauczyciel z Lubszy Józef Lompa dla mojego zbioru śląskich podań, baśni i zwyczajów” informował autor już w pierwszym zdaniu. Materiał pochodził z rękopisu z 1846 r. (*MSS*), chociaż W. Nehring o nim nie wspomniał. Interesowały go wierzenia i bajki. Opisy wesela znajdowały się na s. 66-69. Wiemy o tym z przypisu zamieszczonego w edycji listów J. Lompy do J. I. Kraszewskiego (dz. cyt., s. XL).

Nazwisko Lompy przywołał Weinhold raz jeszcze w 1862 r. w syntetycznym artykule pt. *Schlesien in mythologischer Hinsicht* („Schlesische Provinzialblätter” N.F.1, 1862, s. 193-197). Cieszy się on dużym uznaniem folklorystów. „Na niewielu stronach tekstu – czytamy w książce B. Bönisch-Brednich – Weinhold nakreślił program dla badań mitologicznych. Jako pierwszy zwrócił uwagę na znaczenie dziedzictwa ludowego dla Niemiec” (*Vo-*

¹⁵ Karl Weinhold, *Frau kein wildes Tier*, „Zeitschrift für Deutsches Altertum” (Leipzig), t. VI, 1848, s. 462-464. Autor spożytkował w nim materiał o weselu z okolicy Lubszy, przesłany mu przez Lompę.

lkstümliche Forschung in Schlesien. Eine Wissenschaftsgeschichte. Marburg 1994, s. 64). Autor ze smutkiem zauważył „schyłek baśni i podań ludowych”. Słów tych można traktować jako apel o ratowanie tego, co pozostało jeszcze żywotne. W skrótowym przeglądzie ukazany został „areopag” śląskoniemieckiej mitologii. Weinhold wspomniał w zakończeniu o bogatych zbiorach ludoznawczych J. Lompy i wołał o ich ocalenie. Nie wiedział wtedy, czy dobrze mu znany zbieracz polski jeszcze żyje. Na szczęście Lompa żył i prawie natychmiast zrewanżował się „śląsko-słowiańskim odpowiednikiem”, zatytułowanym *Schlesien in slavisch-mythologischer Hinsicht* („Schlesische Provinzialblätter”, N.F.1, 1862, s. 393-396). Pochwalił się też J. I. Kraszewskiemu w liście z 28 maja 1862 r. (dz. cyt., s. 62-63). Od siebie dodał: „Weinhold, rodem z Reichenbach w Szląsku, był profesorem przy wszechnicy krakowskiej, a następnie w Gradcu w Styrii. Proszę podać o tym wiadomość w „Gazecie Polskiej” i nadmienić przy tym, iż lubo na siłach bardzo osłabiony jestem zajmuje się opracowaniem artykułu (Seitenstück), coś podobnego *Szląsk w słowiańsko-mitologicznym względzie*”. Ten wartościowy przyczynek, choć niekompletny, istotnie poratował w skrajnie złych warunkach życiowych Lompę, na krótko przed jego śmiercią. Chyba z tego powodu autor ani słowem nie skomentował artykułu Weinholda, był przecież w stanie to uczynić; od dawna interesowała go mitologia.

Z wrocławskiego manuskryptu (MSS) Lompy w różnych latach korzystali folklorysty niemieccy. Nie licząc Weinholda najwcześniej zapoznał się z nim Karl Bartsch¹⁶ (1832-1888), uczeń Wilhelma Grimma i Friedricha von Hagena, popularyzator śląskiej literatury ludowej. Na łamach „Schlesische Provinzialblätter” opublikował osiem bajek (bez tytułów). Tekst *Nurka* poprzedził następującym wyjaśnieniem: „Mój szanowny nauczyciel i przyjaciel, profesor Karl Weinhold w Kilonii posiadał pewien zbiór śląskich podań, baśni i zwyczajów, który – niestety – latem 1850 roku spłonął w pożarze w Krakowie.

Wiosną 1850 r. profesor znalazł okazję, aby udostępnić mi na krótko ów zbiór. Jako początkujący student nie miałem większego pojęcia o naukowej wartości tego rodzaju przekazów. Przepisałem niektóre baśni i podania, które mi się szczególnie spodobały. Teraz gdy zbiór przepadł, mam nadzieję, że wybrane przeze mnie teksty okażą się jeszcze cenniejsze dla ich właściciela

¹⁶ Karl Bartsch (1832-1888) ur. w Szprotawie, medioznawca, profesor w Rostoku i Heidelbergu, kierował czasopismem „Germania”.

Zob. M. Werner, *Oberschlesische Sagen und Märchen*, „Oberschlesisches Jahrbuch”, t. 13: 1997, s. 144, 150.

przy restytucji manuskryptu. Za zgodą Weinholda przekazuję to, co posiadam w opracowanej formie z życzeniem, aby ktoś, kto ma smykałkę do tego, dołoży nowy zbiór tych wartościowych przekazów. One z każdym dniem zanikają. Już nawet najbliższa generacja odziedziczy w mniejszym stopniu skarby swoich ojców. Często tradycja jest związana z pojedynczą osobą, po której śmierci zanika. Rostock, marzec 1864”¹⁷.

R. Kühnau po tekście *Nurka (Der Fischersohn)* dodał komentarz: „Baśń odpisał K. Bartsch ze zbioru Weinholda i wydrukował w „Schlesische Provinzialblätter” 1864, s. 224. Nie ulega wątpliwości, że Weinhold przejął ją od Lompy (*Schlesische Sagen*. T. II, s. 272-274, nr 917). Pozostałe siedem bajek udostępnionych drukiem przez K. Bartscha, to: *Zły brat, Gęsi, Madej, Szklana Góra, Trojan, Dziecko w zaklętym skarbcu, O zapadłej wsi Jędrzychów*. (*Schlesische Märchen und Sagen*, „Schlesische Provinzialblätter” 1864, s. 224; *Nurek*, 1865, s. 25-27, 91-93). W *MSS* mowa o nich na stronach: s. 8-12; s. 171-173; s. 13-16, nr 6; s. 96; s. 152-157, s. 20. K. Bartsch, prawdopodobnie, nie wiedział, że bajki te zapisał Lompa. Pod tekstem nr 2 (*Zły brat*) redakcja informowała: „Pierwsza baśń z tych tu drukowanych znajdowała się w zbiorze rękopiśmiennym Karla Weinholda. Rękopis spłonął w 1850 r. w krakowskim pożarze. Profesor K. Bartsch podał ją do druku w zeszycie 4 z 1846 r., s. 224, w „Schlesische Provinzialblätter” wraz z apelem o pracowite gromadzenie tych cennych pozostałości naszego ludu. Zanikają one z roku na rok. Już nawet najbliższa generacja otrzyma dziedzictwo ojców uboższe od poprzedniej. Często tradycja [ustna] związana jest z pojedynczym informatorem, a z jego śmiercią prawdopodobnie ginie na zawsze”.

Podobnej treści dotyczy nota bibliograficzna w *Bibliographie der Schlesischen Volkskunde*. T. 1. Breslau 1929, s. 417, G. Boechlich. Również tutaj ani słowem nie wspomina się, że są to zapisy J. Lompy z *MSS*. Pewności tej nie ma również W. Nehring; dostrzega tylko „pewne powiązania” między tekstami Bartscha i Lompy. Nie wiadomo, czy tekst nr 7 u Bartscha istotnie pochodzi z *MSS*. Nie wspomina o nim ani Nehring, ani też Kühnau. Podobne podanie w tłumaczeniu Feliksa [!] Lompy podał pszczyński „Tygodnik Polski”: *Dziecię przy skarbach na Karpiej Skale w hrabstwie kłodzkim*, 1846, nr 3, s. 12. Być może niemiecki oryginał zapisał w terenie sam Weinhold.

Do *MSS* sięgnął w późniejszych latach Adolf Schiller¹⁸, ogłaszając w 1907 r. *Śląskie baśni ludowe (Schlesische Volksmärchen)*, Breslau). Na tomik złożyło się 19 tekstów, w tym 8 z zapisów Lompy. (10 – O. Kolberga). Autor „opowiedział” je językiem literackim. Zaakcentował to zresztą lojalnie już na karcie

¹⁷ Karl Bartsch, *Schlesische Märchen und Sagen*, „Schlesische Provinzialblätter” 1864, s. 224.

¹⁸ O Adolfie Schillerze zob. M. Werner, dz. cyt., s. 150.

tytułowej (Nacherzählt von A. Schiller). Tak się wtedy (i nie tylko wtedy) traktowało bajki ludowe; nie inaczej postępowali słynni bracia Grimmowie, stosując „romantyczną stylizację”.

Oto tytuły bajek z MSS (wg polskiej edycji *Bajek i podań*): *Diabeł wywieziony w pole* (brak strony); *Szczęście* (brak strony); *Trzy księżniczki*, s. 89-92; *Zmarły zaproszony na ucztę*, s. 179-180; *Diabeł i wołowa skóra*, s. 193-195, nr 32; *Siwoludek*, s. 183-184, nr 30; *Dwanaście kruków*, s. 163-166, nr 24; *Dwaj bracia*, s. 171-173, nr 26. Adolf Schiller już wcześniej ogłosił drukiem kilka podań lokalnych i legend z manuskryptu Lompy. Uczynił to w artykule pt. *Aus der Oberschlesischen Sagenwelt* („Oberschlesien” 1905, s. 344-353). W uwagach wstępnych pisał: Biblioteka Miejska we Wrocławiu posiada najbogatszy skarb górnośląskich oryginalnych podań, baśni i legend w rękopiśmiennych zapisach Józefa Lompy. Dzieło to ma format półarkuszy i obejmuje około 200 stron. Pierwsze części powstały w roku 1846 i są zatytułowane: *Baśnie, podania, zwyczaje i wierzenia śląsko-słowiańskiego ludu*.

Oryginalność zapisanych podań gwarantuje osobowość Lompy i każdorazowe podanie nazwiska informatora. Prawie wszystkie podania zapisał zbieracz w języku polskim i na podstawie pewnej wzmianki wiadomo, że do czternastego roku życia prawie nie rozumiał języka niemieckiego. Znajomość bogatych podań zawdzięczał swojej matce, obdarzonej znakomitą pamięcią i dobrym talentem narracyjnym [...]. Świątym informatorem był też szwagier Hergesell z Tarnowskich Gór oraz młynarz Łazarz Bazan z Ligoty”. Kilka pochlebnych zdań o Lompie jako folklorysty zamieścił Schiller we wspomnieniu z 1908 r. Zatytułował je: *Josef Lompa. Ein Gedenkblatt* („Oberschlesien” 1908, nr 1, s. 28-31). Interesująca jest tu np. informacja o nieznanym nam listach Lompy do Theodora Oelsnera.

Sporą popularnością cieszył się na Dolnym Śląsku nieduży zbiorek *Śląskich podań* (*Schlesische Sagen*, Breslau 1939) Heide Exnera. Znalazło się w nim miejsce dla dwóch podań z wrocławskiego MSS Lompy: o pannie z Góry Grajec (*Das Fräulein vom Grajetzberge*, MSS, s. 34-38) i o zaginionym klasztorze w Ligocie oraz skradzionym dzwonie (*Das verschwundene Kloster*, MSS, s. 47-49); *Der gestohlene Glocke* (MSS, s. 188). Prawdopodobnie moralizatorska opowieść pt. *Nie będziesz pogardzał kochanym chlebem* (*Du sollst das liebe Brot nich verachten*) również wywodzi się z rękopisu Lompy (MSS, s. 50). Teksty „opowiedziane” przez Exnera „zacierają” pierwotne źródła.

Skrupulatnie natomiast ujawniał pochodzenie Górnośląskich podań i baśni „dla szkół i domu” Franz Przibilla w książce *Der Oberschlesische Industriebezirk* (*Górnośląski Okręg Przemysłowy*). Breslau 1910. Teil III. Osobny przypis zawiadamiał, że podania i baśni zostały „przejęte” z wrocławskiego manuskryptu (MSS) Lompy. Szesnaście tekstów autor zakwalifikował do trzech działów:

1. Podania. 2. Ludowe opowieści. 3. Baśni. Tutaj podaję jedynie ich polskie tytuły: *Zaginiony klasztor (Podanie o klasztorze w Ligocie)*, MSS, s. 47-49; *Kamienie diabelskie na polach koło Siemianowic Śląskich*, MSS, s. 170; *Podanie o Twardowskim*, MSS, brak str.; *Dlaczego koń potrafi ustawicznie żreć, a nigdy się nie nasyci*, MSS, s. 5, nr 2; *Dlaczego piorun nie uderza w leszczynę*, MSS, s. 43; *O raku*, MSS, s. 43, nr 8; *O żabie, która czyści wodę* [brak inf.]; *Nurek*, MSS, s. 8-12; *Dzikie gęsi*, MSS, s. 13-16, nr 6; *Poloźnica*, MSS, s. 1-3; *Niewierni towarzysze*, MSS, s. 89-92; *Baba-jędza*, MSS, brak inf.; wg W. Wójcickiego *Klechdy* – t. II, s. 200; *O łożu Madei*, MSS, s. 96, nr 11, wg Wójcickiego, j.w. t. I, s. 174; *Diabeł w suszarni*, MSS, s. 110-113; *Szklana góra*, MSS, s. 147-152; *Paprzyca*, MSS, s. 157-162, nr 23; *Dwaj bracia*, MSS, s. 167-169, nr 25. „Treściowo” bajki nie odbiegają od oryginałów.¹⁹

Zasłużony badacz folkloru śląskiego Alfons Perlick (1895-1978)²⁰, znający język polski, w swojej bogatej twórczości i spuściznie zbierackiej dwukrotnie sięgał do MSS J. Lompy. W książce *Oberschlesische Sagen und Märchen* (Breslau 1912, *Górnośląskie podania i baśni*) są tego ślady, choć autor nie podał źródeł z których korzystał. W większości bajki otrzymywały kształt wierszowany. Natomiast inaczej postąpił w popularnej broszurce pt. *Sagen der Stadt Beuthen* (Beuthen 1926), opatrując każdy tekst informacją o proveniencji. Znajdziemy w tych *Podaniach miasta Bytomia* trzy podania z MSS: nr 1: *Gründung der Kirche und das Hospitals zum Heiligen Geist* [Powstanie kościoła i szpitala p.w. Św. Ducha; w *Bajkach i podaniach* (dz. cyt.) pt. *Władysław Łokietek na Śląsku*, s. 227]; nr 5: bez tytułu; w *Bajkach i podaniach* pt. *Koniec bytomskich kopalń srebra*, s. 227, i nr 8: *Der heilige Hyazinth und die Schalastern* [O św. Jacku i srokach; w *Bajkach i podaniach: O św. Jacku, srokach i paciorkach*, s. 176].

¹⁹ [Franz Przibilla], *Der Oberschlesische Industriebezirk*. III Teil. Eine Heimatkunde für Schule und Haus. Breslau 1910. Von Franz Przibilla, Rektor. Oto niemieckie tytuły bajek ze zbioru Lompy: 1. *Das verschwundene Kloster*. 2. *Teufalsoteine*. 3. *Sage von Twardowski*. 4-7 teksty bez tytułu. 8. *Die wilden Gänse*. 9. *Die Wöchnerin*. 10. *Die untreuen Begleiter*. 11. *Jensibaba*. 12. *Vom Madeja-Bette*. 13. *Der Teufel als Jäger*. 14. *Der gläserne Berg*. 15. *Der Hundewarter*. 16. *Die zwei Brüder*. Niektóre teksty bajek z MSS J. Lompy, ogłaszane drukiem przez niemieckich folklorystów, różnią się stylistycznie, ich wierność w stosunku do oryginału ogranicza się głównie do treści. Nikt z nich zresztą nie informował, że są to wersje wiernie wzięte z rękopisu wrocławskiego MSS.

²⁰ Alfons Perlick (1895-1978), nauczyciel z Rokitnicy (pow. bytomski), organizator wielu akcji zbierackich, kierował archiwum niemieckich pieśni ludowych, bibliograf górnośląskiego ludoznawstwa, od r. 1929 redagował opolski miesięcznik „Der Oberschlesier”. Zob. B. Bönisch-Brednich, *Volkskundliche Forschung in Schlesien*. Marburg 1994, s. 257-275, 291-302, 354-356 (bibliografia).

Teksty nie są jednak wiernymi tłumaczeniami, autor „zestawił” je i ułożył według własnego uznania:

1. Karl Weinhold, Schlesien in mythologischer Hinsicht [Śląsk pod względem mitologicznym];
2. Karl Weinhold, Verbreitung und die Herkunft der Deutschen in Schlesien [Napływ Niemców na Śląsk i kraj ich pochodzenia; tu tylko fragmenty];
3. Joseph Lompa, Schlesien in slavisch-mythologischer Hinsicht [Śląsk pod względem słowiańsko-mitologicznym].

1. Karl Weinhold, Schlesien in mythologischer Hinsicht [Śląsk pod względem mitologicznym]

Nie ma chyba Ślązaka, któremu nie opowiadano by w dzieciństwie różnych bajek i których nie słuchałby w radosnym napięciu. Bajano o Liczyrzepie i górze Sobótce, o krasnoludkach, syrenach i siwo ludkach, zaczarowanych dziewicach, zatopionych zamkach, ognikach i o zmorze. Zapewne słuchano z niemałą trwogą o tym ciemnym i pełnym przygód świecie. W dorosłym wieku już niemal wszyscy o nich zapomnieli, nie opowiada się ich zresztą już w ogóle. Nie widać nawet ochoty do tego i do pielęgnowania opowieści. I co z tego wynika? Czyż nie lepiej, że znikają zabobony i człowiek jest od nich uwolniony? A czyż pastor lub pobożny ksiądz pozwoliłby dziecku pamiętać o tych przesądach?

Kończy się czas bajek i podań a zarazem ludowa poezja. Dawne tradycje, pomimo zniekształceń, były bogate w fantazję, świeże i wartościowsze niż dzisiejsze książki dla dzieci o *Rozczochnym Piotrusiu* (Struwelpeter), czy jeszcze innych o niestosownych wzorach dla młodzieży. Ginie nie tylko wiele poezji, ale również dużo dawnych zwyczajów. W każdej bajce i podaniu znajdują się ślady życia duchowego naszych najstarszych przodków, pozostałości wiary i wierzeń w bóstwa, które dawały radość niemieckiemu ludowi, zanim nadeszły czasy kazań o Chrystusie. Dlatego badacz ubolewa z powodu zaniku tych przecież nieszkodliwych zjawisk, a ważnych świadectw samodzielnego rozwoju narodowego ducha. Bracia Grimmowie, po pracownice zebranych baśniach domowych i dziecięcych, zwrócili uwagę na to kulturowe dziedzictwo, a Jakob Grimm, korzystając częściowo z tradycji ludowej, napisał wielkie dzieło o niemieckiej mitologii. Od tego czasu bacznie przyglądano się baśniom, podaniom i zwyczajom, spisywano je i wykorzystywano w niemieckiej nauce o starożytności.

Pod tym względem Śląsk pozostaje w tyle. Mamy co prawda kilka zbiorów opowieści o Liczyrzepie, o śląskich i kłodzkich podaniach, napisanych prozą i wierszem, jednak do dziś brakuje odpowiedniego i przemyślanego dzieła.

Przed szesnastoma laty miałem zeszyt z podaniami, baśniami i zwyczajami spisany z ustnych relacji w większości z okolic Dzierżoniowa, niestety nie znalazłem wydawcy na ich druk. Rękopis padł ofiarą pożaru w Krakowie 1850 roku. Kiedy w czasie pobytu w rodzinnych stronach próbowałem dotrzeć do tych samych źródeł, one już nie istniały.

A teraz postaram się ukazać w zarysie śląski świat podań. Z bóstw pogańskich Niemców wyłania się szczególnie potężny bóg ze swoją żoną, wysoką kobietą znaną pod różnymi nazwami. Ów bóg przedstawiany jest jako władca przestworzy, pan burz, wojen i dzikich łowów. Czciłi go również przodkowie Niemców, którzy przywędrowali na Śląsk, a wnuki zachowywali o nim pamięć nawet później, gdy nie składali mu już ofiar. Podania ze śląskich gór nadal opowiadają o nocnym jeźdźcu [Nachtjäger], który ze sforą różnobarwnych psów przemierza przestworza i pola. Opowiadano mi także w Górach Sowich o jego przemianach w żmiję czy w kukułkę, a również o micie wielkiego Wodana (Odyna). Istnieją podania o strasznej bitwie, która się kiedyś rozegra m.in. w zamku w Kamieńcu Ząbkowickim i w Siborn [Seeborn], niedaleko Mościborza przy Jaworze. Mają one związek również z potężnym bogiem, który według germańskich wierzeń zmierzy się w strasznej walce przeciw olbrzymom i siłom podziemia. W jej wyniku na świecie nastanie nowy porządek.

W górach Śląska austriackiego słyszałem opowieści o olbrzymach, którzy kiedyś nagromadzą wodę, aby zatopić kraj. Istoty, zaludniające Sobótkę i wzgórze przy Jeleniej Górze, są bogami, którzy pierwotnie zamieszkiwali podziemia. Pogański Niemiec wyobrażał sobie Wodana jako jeźdźca na siwku. Przedstawia się go w wielu miejscowościach na Śląsku w czasie odpustu, ostatków i na weselach, są to pozostałości świątecznych obchodów ku czci tego boga. Wielka bogini władała urodzajem ziemi, narodzinami, czuwała nad domem i gospodarstwem, a lubiła uprawę lnu i przędzenie. Znano ją też m.in. jako Pani Holle [Frau Holle] (Holda), w Górach Sowich – Spillahole, a w kłodzkim – Spilladrulle. Również nazwanie Popelhole jako przebranie, jest znane w Bielawie. W poezji ostała się Pani Holle, gdy jako bezimienna Biała Pani pragnie wybawienia i wędruje po ruinach zamkowych w Ząbkowicach Śląskich, przy Piotrowym Lesie czy w Górcu przy Jaworze. Podania przydają im barwy. Również zatopione dzwony, oczekujące na wybawienie o których pisał Bartsch (Zeszyt III, s. 171), żyją we wspomnieniach jako stare mityczne echa o matce bogów.

Wodę ożywia utopiec, a jeszcze bardziej syreny lub Wasserlixen czy Wasserlissen, jak Ślązacy nazywają nimfy wodne. Zanikać zdaje się różnica między nimi a ludźmi. W ziemi, jako stróże skarbów, żyją siwoludki [Graumännel] z czerwonymi czapeczkami, niemal zawsze ufają ludziom i są usposobieni przyjaźnie.

Wzdłuż górskiego pasma a także w Sobótce mieszkają karzełki [Querxel, Quargmännel] w swoich jamach [Querex]. Pod nazwą Herrla mieszkali oni w kręglastej górze Herrla przy Bielawie.

Liczyrzepę łączy bliski związek z tymi zabawnymi krewniakami, podobnie jak straszycło Popelmann, domowego kobołda w białym kitlu. Miejscem pobytu kobołdów ma być góra Wielka Sowa [Popelberg] nieopodal Makowic przy Świdnicy.

W krzakach i górzystych lasach żyje mały, skromnie ubrany kobiecy ludek [Holz – lub – Pnschweibel]. Kiedy w górach szaleją chmury, wtedy nadciąga ów ludek, jak powiada mieszkaniec śląskiego Chełmska. W innych okolicach Śląska mówi się wtedy „lis warzy”. Wśród duchów domowych daje znać o sobie płaczka [Klageweib], która się ukrywa pod ciemną podłogą, podobnie jak w piwnicy domowy wąż. Nadal bardzo żywotne jest podanie o królu węzów [Otterkönig], którego korona przynosi szczęśliwemu zdobywcy ogromne bogactwo. Podobnie jest z wierzeniami w czarownice w Hrabstwie Kłodzkim. Wszędzie kwitnie zabobonne wierzenie w zmorę [Alp] i dotyczy nierzadko konkretnych osób żeńskich. Spotkałem również ślady wierzeń w duchy drzew; są one spokrewnione ze zmorą. Fantazja śląska bardzo często opowiada o ognistych chopkach [Feuermänner], porywają one do smutnego świata dusze płonące w grzechach. Nieraz ktoś pobożny opowiada o powrotach nieszczęśliwie umarłych.

Z dużą bezstronnością nazywa się znanych katolickich i ewangelickich duchownych egzorcystami. Diabelskie zwierzęta to czarne kury [schwarze Hüner] i smoki [Drache], przynoszą one bardzo często pszenicę i pieniądze. Opowiada się też o upiornych siwkach [Schimmel] i czerwonych świniach [rote Schweine], które nocą wodzą po manowcach samotnych wędrowców. W tych opowieściach kryją się stare mityczne wspomnienia. Stwory te ukazują się zazwyczaj przy krzakach ciernistych lub przy małych przydrożnych i polowych kapliczkach. Wielu wierzy jeszcze w magiczny korzeń [Springwurzel] przynoszony przez dziecięta, podobnie w czarodziejską różdżkę [Wünschelrute], którą się wycina z leszczyny w Wielki Piątek. Góry, skały i tzw. górskie zamki otwierają się w świętym czasie i komu sprzyja wtedy szczęście – odnajdzie wejście do nich – i niezmierzone bogactwa.

I o takiej matce mówi podanie; wychodząc stamtąd zapomniała zabrać swoje dziecko, ale po roku odnalazła je zdrowe. Mówią o tym podania dotyczące

m.in. góry Sobótki i Złotoryji, nieopodal żółtych ścian piaskowca kwarcowego. W górach tych rozgościło się tajemnicze królestwo śmierci; inne wejście do niego, to jeziora i stawy, w których mają być zatopione klasztory i pałace. Elementy mityczne mieszają się z historycznymi, jak się to dzieje w podaniu o stawie służącym do prania na wrocławskim Olbinie. A że w niektórych studniach i źródłach dopatrywano się bram do podziemnego świata świadczyć ma nazwa Tilleborn za Myślborzem przy Jaworze.

Z podaniami mitycznymi powiązane są zwyczaje domowe i gospodarskie a także rolnicze. Niemieckie pogaństwo było religijne: w życiu ludzkim od urodzenia po śmierć i podczas każdej pracy czy to przy pługu i sierpnie, czy z dzidą, łukiem lub wiosłem odczuwało się uzależnienie od bóstwa i jego łaski. Był o tym przeświadczony jednakowo niemiecki poganin, jak i niemiecki chrześcijanin.

Gdy jednak uznano, że dawniejsze wyobrażenia i uczucia wciąż są obowiązujące, określone zwyczaje dnia i roku w sferze obrzędowej i symbolicznej nawet po nawróceniu na chrześcijaństwo nadal były żywotne, choć nieco zmienione. I tak się dzieje ze zwyczajami przy narodzinach, weselu, śmierci i pogrzebach, jak również z obyczajami Bożonarodzeniowymi, ostatkami, z Wielkanocą, Zielonymi Świątkami, ze św. Janem i św. Marcinem. To co pogańskie i kościelne, religijne i prawne, głęboko sensowne i kompletnie bezdurne stopniowo nawarstwiały się na siebie. Wiele jest nadal żywotnych, lecz bardzo szybko zanikają akurat mądre związki człowieka z uduchowioną przez bóstwo naturą. Ostatnie trzydzieści lat były świadkami odrodzenia wiejskiego życia, które pomimo pewnego wzrostu dobrobytu nie zostało jednak odpowiednio wykorzystane. Nikt nie może powstrzymać czasu w jego biegu, miłośnik zdrowego życia wiejskiego, badacz poszukując jednak dawnych okrucich, które tu i ówdzie są porzucane, stara się je zebrać i zapisać.

Także Śląsk był bogaty w różne zwyczaje, ale i tutaj zanika błyskawicznie to, co odległe. Dlatego najwyższy czas dla nauki, aby w różnych miejscach zapisywać to, co od kołyski po grób, od pierwszej skiby pługa do żniw (kiermaszu) i od adwentu do Mikołaja zachowało się w zwyczajach i żywym obyczaju. Powiedzonka, rymy i wierszowane pieśni, używane przy tych okazjach jak również nazwy dotyczące pochodów, potraw, darów..., nie powinny być zapomniane. Będzie to ważne źródło dla historii zwyczajów Śląska i jego związków ze starą ojczyzną pierwszych niemieckich osadników.

Do tej pory miałem na oku tylko niemiecki Śląsk. Jednak również polski Śląsk jest nadzwyczaj bogaty w baśni, podania i prastare zwyczaje, o czym mogę zapewnić [czytelników] dzięki informacji, które przekazał mi w 1846 roku ówczesny nauczyciel Lompa z Lubszy koło Woźnik. Człowiek ten miał od wielu lat bogate zbiory dotyczące życia ludowego polskich Górnoszlązaków

i wyborne bajki, ponadto zebrał wiele pieśni. Niestety, mam uzasadnione obawy, że te skarby nie są zabezpieczone. W 1850 roku Lompa został pozbawiony swego zawodu i nie wiem, czy jeszcze żyje. Należy się postarać, aby uratować te zbiory, oczywiście o ile jest to jeszcze możliwe. Dzięki wzajemnemu oddziaływaniu obydwu śląskich plemion również część niemiecka powinna czerpać ze słowiańskiej mądrości i nauki [„Schlesische Provinzialblätter”. N.F.1, 1862, s. 193-197].

2. Karl Weinhold, *Verbreitung und die Herkunft der Deutschen in Schlesien*

Stuttgart 1887 (s. 190):

„[...] Józef Lompa, gorliwy i mądry obserwator polskiego życia ludowego na Śląsku, którego zbiory, niestety, wskutek rozmaitych nieszczęść w większości uległy rozproszaniu i zostały utracone, pisał do mnie przed wielu laty (26 lipca 1846 roku [...]). Przypis: Lompa urodzony 29 czerwca 1797 w Oleśnie (Górny Śląsk), zmarł 29 marca 1863 w Woźnikach; zob. o nim: Nowak, *Schles. Schriftlexikon*, z. VI, oraz „*Schles. Provinzialblätter*” z 1863 r., s. 299 i 612.

W podrozdziale pt. *Ludowość* uczony scharakteryzował położenie geograficzno-demograficzne Śląska, jako „terenów wschodnich Rzeszy” znajdujących się między Polską i Czechami, a więc na uboczu wielkich światowych dróg i niemieckich szlaków podróży. „To jest przyczyna, że Śląsk i jego ludność jest tak słabo znany. Krótko mówiąc, byliśmy ważni dla Wasserpolaków. O tamtejszym niemieckim życiu ludowym nic nie wiemy. Jeszcze przed dziesiątkami lat na Śląsku kwitły niemieckie pieśni i melodie ludowe. Zналиśmy je ze znakomitych zbiorów niemieckich śpiewów ludowych, mianowicie ze *Śląskich pieśni ludowych z melodiami*, które zebrali z ust ludu Hoffmann von Fallersleben i Ernst Richter (Leipzig 1842, ss. 362).

Bogactwo pieśni polskich Górnoślązaków dokumentował zbiór Juliusza Rogera (*Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku z muzyką*, Wrocław 1863, ss. 271). W XV i XVI wieku pieśni te dotarły na Śląsk wraz z kolonistami i znalazły tu bardzo podatny grunt i warunki rozprzestrzeniania się jako podarunek dawnej ojczyzny. Specyficznie śląskich pieśni jest niewiele. Niemal wszystkie, to wspólne niemieckie dobro, które później podlegało przemianom m.in. dzięki wędrownym śpiewakom. Bogactwo śląskich pieśni ludowych uwidacznia się po uwzględnieniu związków niemieckich Ślązaków i ich duchowego życia z ojczyzną. Ważnymi dowodami są przede wszystkim podania i zwyczaje ludowe”.

W końcowym akapicie rozprawy autor wyszczególnił główne wierzenia dawnych pogańskich Ślązaków widoczne w podaniach. Oto „wyższe bóstwa”:

Wnotan (w postaciach: Nachtjäger, Holz- Busch- Moosweiblein, Puschweiblein); Biała panna; bogini i jej nazwy: Holle (Holda), Spillendrulle, Spillenlutsche, Spillenie, Spillenniese, Spillenniemarte; dzieci straszły: Popelholle, Popel; karzełki: Querge, Querxe, Querg lub Quargmännlein, Herrlein, Bergmännlein, Feneslaute; duch gór Rübezahl, zmora (Alp), ogniste smoki (feurige Drache), czarne kury (schwarze Hühner), utopiec (Wassermann, Wasserlixen, Wasserlissen).

Rozprawę uzupełniały krótkie opisy zwyczajów dorocznych.

3. Joseph Lompa, Schlesien in slawisch-mythologischer Hinsicht [Śląsk pod względem słowiańsko-mitologicznym]

Zaprawdę! Kończy się czas śląsko-słowiańskich baśni i podań, podobnie jak i niemieckich. A dlaczego? W ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci gwałtownie zmieniła się koniunktura; całkowicie inaczej ukształtowało się życie domowe.

Pół wieku temu wśród ludu krążyły z ust do ust podania itd., rozpowszechniały się one przy kądzieli. Istniały tu, a mamy przed oczyma tylko Górny Śląsk, prządki, tzn. domy, w których na przemian lub po kolei zbierały się prząsniczki, wesole dziewczęta i leciwe kobiety, gdzie zjawiali się również chłopcy i gospodarze, aby wspólnie spędzić długie zimowe wieczory przy przyjaznym kominku w ciepłej izbie na opowiadaniu bajek lub rozwiązywaniu zagadek. Trwało to prawie do północy. W kominku płonęły najlepiej wysuszone polana sosnowe, ponieważ opał ten brano bezpłatnie z dworskich lasów. Nazajutrz domownicy wstawali już o czwartej godzinie i znowu pilnie przędli aż do brzasku. Wtedy gospodarz musiał wychodzić lub wyjeżdżać ze swoim zaprzęgiem, aby odrobić pańszczyznę na dworze. W celu zdobycia potrzebnego grosza na pokrycie podatków i na zakup niezbędnych rzeczy, poczciwi włościanie, ba, nawet pasterze, przędli; musieli to robić, gdyż umowami dodatkowymi i przepisami byli zobowiązani oddawać dworowi określoną liczbę sztuk przędzy w zamian za dostarczany len, w przeciwnym razie musieli to uiścić w pieniądzu. Czeladź, będąca na służbie u wieśniaka, która otrzymywała do czterech talarów rocznego wynagrodzenia wraz z wiktem, miała tę samą powinność, musiała wszakże tyle naprząć, że nieraz była potrzebna jeszcze pomoc rodziców.

Żony wieśniaków same wtedy przędły materiały z wełny i przędzy lub z samej przędzy, i nie kupowały żadnego płótna; dziś jest całkiem inaczej, wszystko się kupuje. Dawniej, gdy się zimową porą szło przez wieś o jedenastej godzinie wieczorem, można było zobaczyć w każdym domu jasne migotanie płomienia z kominka, obecnie – gdzieniegdzie tylko słabo świecące lampki olejne. Ponieważ dawniej tak wiele się przędło, dlatego też uprawiano dużo lnu.

Obróbka wymaga wiele wysiłku, w obecnych czasach upadła ona całkowicie; nie uprawia się lnu, a wyroby lniane kupuje się w sklepach. Zmienia się moda, a wraz z nią idą w zapomnienie baśni i podania. Na powyższym przykładzie widać wzajemne zależności między zanikaniem przątek a wymieraniem bajek.

Niejednym pomyśli: to przecież nic nie szkodzi; ja jednak mówię: to naprawdę bardzo szkodzi! Każda prowincja obowiązana jest przechowywać starożytne i narodowe pamiątki, w nich bowiem znajduje się część charakteru i dziejów kraju oraz ludu. Baśnie wymierają, a nikt nie zadaje sobie u nas trudu, aby je spisać. W ten sposób ilość drogocennych wspomnień i świadectw przeszłości maleje coraz bardziej. Po tym krótkim wstępie sam pragnę przekazać niewielki wybór przykładów:

Wśród pogańskich bóstw, które były czczone na Śląsku, naczelne miejsce zajmował Biały bóg i Czarny bóg. Biały był duchem dobrym, życzliwym ludziom, Czarny – jego przeciwieństwem, usposobionym wrogo wobec ludzi. Pierwszy był dlatego prądem wszelkiego dobra, a drugi – wszelkiego zła, przeto aż do obecnych czasów zachowało się wśród ludu przysłowie: „Lepiej diabłu zaświecić dwie świece, aniżeli Bogu jedną”. Niektóre echa na temat tych przedstawicieli dobrej i złej siły i ich walki żyją do dziś w ustach ludu.

W okolicy Bytomia na Górnym Śląsku powstało podanie, że tam w pewnej grocie położonej na wzgórzu znajduje się śpiące wojsko świętej Jadwigi, które wyjdzie, aby zwyciężyć walczące tu narody i ustanowić wieczny pokój.

Złe duchy nocne są przedstawione jako czarne psy ziejące ogniem. Koty domowe mają rządzić corocznie w karnawale bale w opuszczonym domu, a po ukończeniu siódmego roku życia opuszczają swoich chleboborców, ponieważ przyjmują diabelską postać. W ten sposób diabły, podobnie jak żaby, mnożą się wskutek przemiany!

Wężę mają u siebie króla, który nosi na głowie koronę ze szlachetnych kamieni. W baśniach występuje często duch w stroju myśliwego, a więc jakiś duch leśny, który potrzebującym pomocy zamierzającym z rozpaczą pozbawić się życia obdarowuje bogactwami, natomiast tym, którzy dla tamtych byli nielitościwi – porywa w podziemia.

Kukułka ma być zaczarowaną panną.

Na temat boga Tyrusa (Tura) w Jemielnicy pisał Büsching. Porównaj także *Spis śląskich wsi* Knie'go.

Jako bogini śmierci była czczona Marzanna, przedstawiająca zimowy sen natury. Dlatego na Śląsku długo utrzymywał się zwyczaj, że w czwartą niedzielę postu Laetare wynoszono na żerdzi ze wsi aż do miedzy straszycło ze słomy i łachmanów, przedstawiające starą kobietę jako pamiątkę po dawnej bogini, i wrzucano do kałuży lub palono. Przynoszono zaś ze śpiewem pięknie ustrojoną figurę, Dziewannę, bogini wiosny, po czym młode dziewczęta

urządzały obchody majowe, które zachowały się do dziś. Nazwa Dziewanna jest obecnie nazwą rośliny – dziewanny.

Duch wodny, topielec, zamieszkuje jeziora i duże stawy, gdzie ma wspaniałe mieszkania. Widać go czasem nad brzegami wód w szkarłatnym surducie; wciąga on kąpiących się, zwłaszcza młodzieńców, do swego mieszkania i żeni ze swymi córkami albo zatrudnia jako służbę.

Istnieją także różne duchy ziemi. W podziemiach pod postacią karzełków, niedźwiedzi i czarnych psów żyją duchy, strzegące ukrytych skarbów.

Czarne kurczęta, skrzatki, przynoszą zboże, a fruujące smoki (a także skrzatki), w postaci ognistych mioteł – pieniądze do domu.

Podanie o smoku ziemskim, na przykład we wzgórzu Wawel koło Krakowa i w Smogorzewie niedaleko Namysłowa, wciąż jest żywotne. Smoki takie powstały z jaszczurek.

Istnieją dwa rodzaje mór, istot żeńskich, jedne gniotą w nocy śpiących ludzi, inne – leśne drzewa. Człowiek nękaną przez morę chce się od niej uwolnić, a ponieważ nie udaje mu się to, jęczy żałośnie we śnie. Jeśli ktoś nazwie go po imieniu, wtedy mora musi się natychmiast oddalić. Kiedy człowiek nie śpi, mora usypia go swoim oddechem. Jeżeli uda się złapać morę, ta się przemienia w okamgnieniu w źdźbło słomy, mysz lub gęś i znika. Mora ma też wysysać z piersi matki pokarm, przeznaczony dla niemowląt.

Strzygi, to ludzie, którzy się urodzili z podwójnym rzędem zębów, mają dwie dusze. Gdy taki człowiek umrze, jedna dusza pozostaje w zwłokach, a druga wychodzi o północy z grobu, wspina się na wieżę kościelną i jak daleko sięgnie okiem, wszędzie umierają ludzie będący w wieku tego trupa. Aby zapobiec śmierci należy przed pochówkiem włożyć zmarłemu kamień między zęby a ciało ułożyć w trumnie plecami do góry lub odciąć głowę łopatą grabarza i umieścić ją między nogami.

Śmierć bywa przedstawiana jako istota rodzaju żeńskiego, smukła, w białej sukni i o zielonych oczach.

Ogniki (świecki) mają to być dusze pokutujące tych, którzy niesprawiedliwie przywłaszczyli sobie sąsiedzki grunt.

Na polach dokoła Siemianowic, niedaleko Bytomia, leżą rozproszone kamienie diabelskie. Lud opowiada: Pewnej nocy przelatywały piekielne duchy z zamiarem zburzenia kościoła św. Doroty, znajdującego się na Górze Grojec po stronie rzeczki Przemsza. Przyleciały one z zachodu i musiały pokonać spory kawał drogi; ponieważ już po raz pierwszy zapiał kur, który zwiastował koniec ich czasu, zostały zmuszone porzucić kamienie i powrócić do swego siedliska. [Joseph Lompa, *Schlesien In slavisch-mythologischer Hinsicht*, „Schlesische Provinzialblätter“. Hrsg. von Th. Oelsner, N.F. Bd. 1. Glogau 1862, s. 393-396).